

Krzysztof A. Wieczorek

Nieformalne metody badania rozumowań

Tradycyjna logika formalna i jej ograniczenia

Logika określana jest często jako nauka zajmująca się badaniem poprawności rozumowań. Badanie owo odbywa się zwykle za pomocą narzędzi wypracowanych w ramach tradycyjnych systemów logiki formalnej, takich jak sylogistyka, rachunek zdań, czy też rachunek predykatów. Przyjmowana w logice definicja poprawnego rozumowania jest prosta. Aby rozumowanie było prawidłowe, spełnione muszą zostać dwa warunki:

- przyjęte przesłanki muszą być prawdziwe (poprawność materialna);
- konkluzja musi wynikać logicznie z przesłanek (poprawność formalna).

Logicy w swych analizach skupiają się zwykle na drugim z wymienionych warunków, badanie poprawności materialnej rozumowania pozostawiając innym naukom.

Spełnienie kryterium poprawności formalnej (wynikanie konkluzji z przesłanek) oznacza, że na mocy znaczenia tak zwanych stałych logicznych (wyrażeń typu *nieprawda*, *że*; *i*; *lub*; *jeśli...*, *to*; *zawsze i tylko wtedy*, *gdy*; *każdy*; *żaden*; *niektóre*) nie jest możliwa sytuacja, aby przesłanki rozumowania były prawdziwe, a jednocześnie jego konkluzja fałszywa. I tak, na przykład za poprawne uznać należy wnioskowanie: *Jeśli pada deszcz, to ulice są mokre. Ulice nie są mokre. A zatem deszcz nie pada*. Rozumowanie to bowiem opiera się na tak zwanej niezawodnej regule *modus tollens*: jeśli *p*, to *q*, nie *q*; a zatem

nie p. Z kolei wnioskowanie: *Każdy pies jest ssakiem. Niektóre ssaki są czarne. Zatem niektóre psy są czarne*, jest niepoprawne. Reguła, na której się ono opiera: każde S jest M, niektóre M są P, zatem niektóre S są P — jest zawodna. Możliwe jest w jej przypadku takie podstawienie nazw za zmienne S, P i M, że przesłanki staną się zdaniami prawdziwymi, a wniosek — zdaniem fałszywym, na przykład: S — sosna, P — dąb, M — drzewo.

Dostarczane przez logikę formalną narzędzia nadają się doskonale do badania wnioskowań przeprowadzanych w naukach ścisłych lub rozumowań specjalnie spreparowanych przez autorów podręczników do nauki logiki. Uzbrojony w formalno-logiczny aparat badacz pozostaje jednak bezradny wobec większości rzeczywistych rozumowań zaczerpniętych z artykułów prasowych, politycznych debat, sądowych sporów, czy też zwykłych rozmów, jakie setki ludzi przeprowadzają każdego dnia. Gdyby takie zaczerpnięte z naturalnych kontekstów wnioskowania poddać analizie metodami logiki formalnej, to okazałoby się, że: po pierwsze, większość z nich nie daje się adekwatnie przełożyć z języka potocznego na język rachunku logicznego, i po drugie, nawet jeśli za cenę licznych uproszczeń i z całą listą zastrzeżeń uda się zapisać za pomocą logicznych symboli schemat takiego rozumowania, to najprawdopodobniej okaże się ono błędne, nawet jeśli na pierwszy rzut oka i zwykły „zdrowy rozsądek” wydaje się całkowicie prawomocne. Jak zauważa T. Hołówka, z punktu widzenia logiki formalnej „Myli się kupiec, kiedy uważa, że fakt, iż w dwóch skrzynkach znalazł sporo zepsutych pomarańczy, jest dostateczną podstawą do mniemania, iż cały transport okaże się »drugiej świeżości«. Myli się alergik, kiedy spostrzegając wysypkę po każdym wypiciu mleka, sądzi, że zebrał wystarczająco wiele poszlak, by postawić sobie diagnozę, iż jest uczulony na mleko. Myli się turysta, który ma wrażenie, że relację z podróży: »W Amsterdamie na każdej ulicy leżą śmieci. Woda z kranów zawiera ciężkie metale, a powietrze zatrująwają wyziewy z fabryki sabotów«, wolno mu zakończyć konkluzją: »Amsterdam to niezdrowe miasto«”¹.

Proponowane w ramach logiki formalnej narzędzia nie nadają się w większości przypadków do badania codziennych wnioskowań, chociażby takich, jak wskazane w przytoczonym cytacie, gdyż te ostatnie rządzą się swoimi zasadami, których tradycyjne systemy logiczne nie są w stanie uchwycić. Jak twierdzi na przykład jeden z pionierów logiki nieformalnej S.N. Thomas, w języku naturalnym można przepro-

¹ T. Hołówka: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa 1998, s. 17.

wadzić ogromną ilość całkowicie prawidłowych rozumowań, które swą prawomocność będą czerpać ze znaczenia słów i zwrotów innych niż stałe logiczne². Przykładowo, wnioskowanie *Anna jest żoną Jana, a zatem Jan jest mężem Anny*, jest poprawne, pomimo że nie opiera się na żadnej znanej niezawodnej regule logicznej.

Wskazany przez Thomasa problem można próbować rozwiązać, poszerzając na przykład grono wnioskowań poprawnych o te, w których mamy do czynienia z wynikaniem analitycznym, to znaczy takie, w których niemożność zajścia sytuacji, w jakiej przesłanki są prawdziwe, a wniosek fałszywy, uzależniona jest od znaczenia jakichkolwiek słów, a nie tylko stałych logicznych. Przy takim kryterium wspomniane przed chwilą rozumowanie musielibyśmy uznać za poprawne ze względu na znaczenie słów *żona* i *mąż*. Inną propozycję stanowić może przyjęcie, iż wnioskowania takie jak powyższe stanowią entymematy, które stają się dedukcyjne po uzupełnieniu ich o brakującą przesłankę. W rozważanym przypadku przesłanka ta musiałaby brzmieć: *Jeśli Anna jest żoną Jana, to Jan jest mężem Anny*.

Jak się jednak wydaje, rozwiązania te nie likwidują problemu. Istnieją bowiem wnioskowania, które w normalnych, codziennych sytuacjach uznajemy za poprawne, pomimo że nie mamy w nich do czynienia z wynikaniem analitycznym, ani też nie da się ich uzupełnić prawdziwą przesłanką, dzięki której stałyby się dedukcyjne. Weźmy na przykład rozumowanie: *Anna zwykle jest bardzo punktualna; skoro więc spóźnia się już pół godziny, to na pewno wypadło jej coś ważnego*. Pomimo że rozumowania tego nie da się w żaden sposób sprowadzić do dedukcyjnej formy, to jednak jego konkluzja wydaje się uzasadniona dość dobrze. Z podobną sytuacją spotykamy się w przypadku wnioskowania *Skoro Jan legitymuje się świadectwem matralnym, to potrafi on czytać i pisać*. Teoretycznie możliwe jest, że konkluzja tego rozumowania okaże się fałszywa mimo prawdziwości przesłanki — Jan mógł na przykład kupić dyplom na bazarze albo przeżyć wypadek, po którym utracił zdolność pisanie i czytania. Mimo to z praktycznego punktu widzenia uznanie tego wnioskowania za poprawne wydaje się jak najbardziej racjonalne.

Rozumowania takie jak powyższe nie dają nam, oczywiście, takiej pewności konkluzji, jaką moglibyśmy otrzymać, przeprowadzając poprawny formalny dowód. Jednakże w większości sytuacji pewność taka jest nie tylko niemożliwa do osiągnięcia, ale również niepotrzeb-

² S.N. Thomas: *Practical Reasoning in Natural Language*. New Jersey 1986, s. 448.

na. Do sprawnego poruszania się w rzeczywistym świecie wystarcza nam zazwyczaj w miarę dobrze uzasadnione mniemanie, iż coś jest prawdą. Tak więc przyjęcie wynikania logicznego jako kryterium poprawności wnioskowania bywa zwykle warunkiem nie tylko niemożliwym do spełnienia, ale również zbyt wygórowanym w porównaniu z naszymi potrzebami³.

Logika nieformalna

Inny od tradycyjnego sposób oceny rozumowań proponują badacze wywodzący się z nurtu tak zwanej logiki nieformalnej (*informal logic*), dziedziny powstałej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w drugiej połowie XX wieku. Logika nieformalna wyrosła z niezadowolenia wykładowców (a także studentów) logiki z ograniczeń, jakie napotkali oni, próbując zastosować formalne narzędzia do badania potocznych rozumowań i argumentów wziętych z prasy, telewizji, czy też codziennych rozmów. Jak pisze Howard Kahane we wstępie do książki uważanej za pierwszy podręcznik logiki nieformalnej, pomysł napisania tej pracy powziął on po rozmowie z jednym ze swych studentów, głęboko niezadowolonym z tego, czego się nauczył na semestralnym kursie tradycyjnej logiki. Student ten „chciał kursu mającego związek z codziennymi rozumowaniami, kursu związanego z argumentami, jakie można usłyszeć lub przeczytać odnośnie do rasizmu, zanieczyszczenia środowiska, biedy, seksu, wojny atomowej, eksplozji demograficznej oraz wielu innych problemów, przed którymi stoi ludzkość w drugiej połowie dwudziestego wieku”⁴. Kahane, jak pisze, musiał przyznać, iż logika, jakiej dotąd nauczał na swych wykładach, nie jest w stanie sprostać takim oczekiwaniom. Czuąc jednak potrzebę zmiany sytuacji, którą rozmowa ze studentem mu uświadomiła, postanowił napisać podręcznik traktujący badanie rozumowań w sposób inny od tradycyjnego. Za punkt wyjścia przyjął zaniechawaną dotąd zwykle przez logików część Arystotelesowskiego *Organonu*,

³ Zob. M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk 2006, s. 129–130 i 139–140.

⁴ H. Kahane: *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reasoning in Everyday Life*. Cyt. za: R.H. Johnson: *Manifest Rationality. A Pragmatic Theory of Argument*. Mahwah, New Jersey 2000, s. 3.

czyli *Topiki* i *O dowodach Sofistycznych*. W analizie rozumowań skupił się nie na sprawdzaniu, czy konkluzja wynika z przesłanek, lecz na poszukiwaniu w nich tak zwanych nieformalnych błędów — na przykład *ad hominem*, *ad verecundiam*. W tradycyjną naukę o błędach logicznych tchnął jednak Kahane „nowego ducha”: znane od starożytności sofizmaty i stosowane przez nie zawsze uczciwych mówców wybiegi opatrzył własnymi komentarzami i zilustrował zaczerpniętymi ze współczesnych środków masowego przekazu przykładami rozumowań dotyczących bieżących problemów politycznych i społecznych. Niektóre z tradycyjnych błędów odrzucił, jako iż uznał je za rzadko spotykane w praktyce. Jednocześnie jednak do Arystotelesowskiej listy dodał nowe, dotychczas szerzej nieanalizowane⁵.

W ślad za Kahane’em poszli kolejni autorzy, między innymi Stephen N. Thomas, Michael Scriven, Douglas Walton, Trudy Govier, Ralph Johnson i Anthony Blair. Wszyscy oni opracowali podręczniki, w których sylogistyka, rachunek zdań, czy też rachunek predykatów, a więc działy tradycyjnie stanowiące najobszerniejszą część opracowań poświęconych logice, zostały znacznie ograniczone, lub nawet zlikwidowane, ustępując miejsca nieformalnym sposobom analizy i oceny rozumowań.

Ta krótka historia powstania logiki nieformalnej pokazuje, że dziedzina ta narodziła się nie w naukowych opracowaniach, lecz w uniwersyteckich salach wykładowych i podręcznikach dla studentów⁶. Dopiero popularność tych ostatnich spowodowała, że zaczęły się ukazywać artykuły i monografie poświęcone nieformalnemu nurtowi w badaniu rozumowań. Obecnie, prawie czterdzieści lat od pierwszego wydania podręcznika Kahane’a, logika nieformalna może być uważana za pełnoprawną gałąź nauki. Cyklicznie odbywają się poświęcone tej dziedzinie międzynarodowe sympozja, wychodzą również czasopisma traktujące o jej problemach⁷.

Logika nieformalna nie stanowi w pełni opracowanego i zamkniętego systemu wiedzy. Odnosnie do wielu spraw nie ma wśród badaczy jednomyślności, wiele jest jeszcze w jej ramach kwestii spornych i problemów wymagających dokładniejszego opracowania. Uczonych

⁵ Ibidem, s. 115.

⁶ Zob. R.H. Johnson, A.J. Blair: *Informal Logic: Past and Present*. In: *New Essays in Informal Logic*. Eds. R.H. Johnson, A.J. Blair. Windsor 1994, s. 9.

⁷ Pierwszy oficjalny kongres poświęcony logice nieformalnej (The First International Symposium on Informal Logic) odbył się w roku 1978 w Ontario w Kanadzie. Za najważniejsze czasopisma związane z tą dziedziną uznać należy „Informal Logic” oraz „Argumentation”.

związanych z nurtem *informal logic* łączy jednak na pewno przynajmniej jedno: wszyscy oni odrzucają tak zwany deduktywizm, czyli stanowisko uznające za poprawne tylko takie rozumowania, w których konkluzja wynika logicznie z prawdziwych przesłanek. Zamiast tego proponują metody analizy i oceny wnioskowań, w których pierwszoplanową rolę odgrywa ich treść i kontekst ich pojawienia się. Z punktu widzenia logiki nieformalnej można uznać rozumowanie za dobre nie z tego powodu, że przebiega ono według niezawodnej reguły formalnej, ale na przykład dlatego, że opiera się na dobrej analogii, czy też gwarancją prawdziwości jego konkluzji jest odwołanie się w przesłance do właściwego autorytetu.

Odrzucenie deduktywizmu otwiera przed badaczami nowe możliwości. Mogą oni dzięki temu zwrócić uwagę na takie aspekty wnioskowań, które z punktu widzenia tradycyjnej logiki formalnej byłyby niemożliwe do uchwycenia lub nie miałyby większego znaczenia dla ich analizy i oceny. Poniżej przedstawimy niektóre z następstw przyjęcia takiej postawy, przybliżając jednocześnie metody, jakimi posługują się w swoich badaniach logicy o nieformalnym nastawieniu.

Stopniowalność poprawności rozumowania

Jedną z najistotniejszych konsekwencji odrzucenia dogmatu, że w prawidłowym rozumowaniu wniosek musi wynikać z przesłanek, jest dopuszczenie możliwości, aby poprawność wnioskowania była stopniowalna. Zamiast dzielić rozumowania na dwie grupy: dobre (dedukcyjne) i złe (wszystkie pozostałe), można spróbować je oceniać jako lepsze lub gorsze, w zależności od tego, jak mocnego wsparcia przesłanki udzielają konkluzji. I tak, na przykład S.N. Thomas proponował, aby wyróżnić pięć stopni poprawności rozumowania: od dedukcyjnej poprawności (najmocniejszy stopień wsparcia konkluzji przez przesłanki), przez wnioskowania silne, średnie, słabe, aż do takich, w których przesłanki nie stanowią żadnego uzasadnienia przytoczonej konkluzji⁸. Określenie stopnia poprawności rozumowania odbywać się powinno, zdaniem Thomasa, na podstawie odpowiedzi na pytanie: „[...] czy w sytuacji, w której przesłanki byłyby prawdziwe,

⁸ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 122—135.

istnieje możliwość, aby konkluzja okazała się fałszywa?”⁹. Jeśli sytuacja taka jest niemożliwa, wnioskowanie musimy, oczywiście, uznać za dedukcyjne. Gdy jest ona wprawdzie możliwa, ale skrajnie nieprawdopodobna — rozumowanie powinniśmy określić jako mocne. Jeśli wyobrażona sytuacja przedstawia stan rzeczy, który realnie się zdarza, choć prawdopodobieństwo jego wystąpienia nie jest wysokie, rozumowanie kwalifikuje się do grupy średnich. I wreszcie, kiedy możliwość fałszywości konkluzji przy zachowaniu prawdziwości przesłanek jest wysoka lub bardzo wysoka, wtedy rozumowanie ocenić należy jako słabe lub bardzo słabe.

Podobny podział rozumowań na pięć grup podaje w swej pracy M. Tokarz¹⁰. Autor ten, idąc za Thomasem, proponuje, aby siłę przejść od przesłanek do wniosku określać w skali od 1 (brak związku logicznego) do 5 (wynikanie dedukcyjne). Jako ilustrację możliwych stopni wsparcia przesłanki dla konkluzji podaje on następujący przykład. Jeśli za przesłankę przyjmiemy zdanie: *Zofia P. jest 52-letnią pielęgniarką z trzydziestoletnim stażem pracy*, to dla przykładowych zdań, mogących stanowić wspieraną przez nią konkluzję, siła przejścia kształtować się będzie następująco:

Zofia P. ma pewną wiedzę medyczną — siła przejścia wynosi 5.

Zofia P. nie będzie już miała dzieci — siła przejścia wynosi 4.

Zofia P. nie może się doczekać emerytury — siła przejścia wynosi 3.

Zofia P. ma siedmiu synów — siła przejścia wynosi 2.

Zofia P. interesuje się filatelistyką — siła przejścia wynosi 1¹¹.

Rezygnacja z wynikania logicznego jako kryterium poprawności rozumowania nie musi skutkować tworzeniem jakiegokolwiek skali stopniującej jego jakość. Pytanie o możliwość zaistnienia sytuacji, w której przesłanki byłyby prawdziwe, a konkluzja fałszywa, prowadzić może na przykład do sformułowania zarzutów wobec rozumowania¹². Zarzuty te, opisując sytuację, o której mowa, przybierają postać zdań zaczynających się zwrotami typu: *możliwe, że...*, *być może...* itp. Pozwalają one, oczywiście, oszacować w pewien sposób siłę rozumowania (im zarzuty mocniejsze, bardziej prawdopodobne, tym rozumowanie słabsze), jednakże, co ważniejsze, pokazują one również, gdzie tkwią jego słabe punkty — miejsca, w których rozumowanie najłatwiej zaatakować.

⁹ Ibidem, s. 133.

¹⁰ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 142.

¹¹ M. Tokarz: *Ćwiczenia z wnioskowania i argumentacji*. Tychy 2006, s. 104.

¹² Zob. K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa 2003, s. 57–59.

Przyjrzyjmy się na przykład wypowiedzi trenera piłkarskiego, który broniąc się przed zarzutami o korupcję, przedstawił następujący argument na rzecz swej niewinności: „Jak miałem kupować mecze, skoro w klubie nie było pieniędzy nawet na ciepłą wodę?”¹³. Rozumowaniu trenera: *w klubie nie było pieniędzy nawet na ciepłą wodę, a zatem klub nie mógł kupować meczów*, można postawić przynajmniej dwa zarzuty: (1) *Być może mecze kupowane były nie za oficjalne klubowe pieniądze, ale z tak zwanej lewej kasy*; (2) *Możliwe, że w klubie brakowało pieniędzy na wodę właśnie dlatego, że wszystko wydawano na kupowanie meczów*. Opisane w zarzutach sytuacje pokazują, w jaki sposób badane rozumowanie można zaatakować i próbować wykazać jego błędność. Jeśli prawdopodobieństwo ich realnego wystąpienia jest wysokie, argument uznać należy za mało przekonujący. Gdyby jednak, po bliższym przyjrzeniu się sprawie, okazało się, że nic z tego, co przedstawiono w zarzutach, się nie potwierdziło, przedstawioną przez trenera tezę, iż nie może on być winny korupcji, należałoby uznać za uzasadnioną w wysokim stopniu.

Metoda oceny rozumowania przez stawianie mu zarzutów ma jeszcze jedną istotną wartość, widoczną szczególnie w sytuacji, gdy wnioskowanie przybiera postać argumentu, mającego przekonać kogoś do tezy zawartej w jego konkluzji. Otwiera ona bowiem pole do dyskusji z twórcą takiego argumentu, dając mu szansę na obronę. Obrona ta może polegać na „ulepszeniu” przedstawionego rozumowania przez dodanie do niego nowych elementów, na przykład kolejnych przesłanek pokazujących, że sformułowane wobec niego zarzuty są bezpodstawne¹⁴.

Wyjaśnienia i argumenty

Wielu badaczy z kręgu logiki nieformalnej zwraca uwagę na konieczność oddzielenia od siebie dwóch, najprawdopodobniej najczę-

¹³ Jest to autentyczna, zaczerpnięta z prasy, wypowiedź jednego z polskich trenerów ligowych.

¹⁴ Zdaniem R. Johnsona, dobry argument oprócz swego logicznego jądra (*illative core*), składającego się z głównej tezy i uzasadniających ją bezpośrednio przesłanek, powinien mieć również „warstwę dialektyczną” (*dialectical tier*), w której twórca argumentu ustosunkowuje się do możliwych zarzutów. Zob. R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 165–168.

ściej spotykanych na co dzień rodzajów rozumowań: argumentów i wyjaśnień. Jak się za chwilę okaże, rozróżnienie to, choć nie zawsze jest jednoznaczne i oczywiste, ma jednak istotne znacznie dla oceny jakości rozumowania.

Problem z rozróżnieniem wyjaśnień i argumentów leżeć może w podobieństwie ich budowy. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku mamy do czynienia z zespołem zdań, z których jedno jest wspierane (uzasadniane, tłumaczone itp.) w pewien sposób przez pozostałe. Zarówno w przypadku wyjaśnień, jak i argumentów występują często słowa i zwroty uznawane za *wskaźniki*, iż dana wypowiedź stanowi rozumowanie: *a więc, skoro..., to, zatem, ponieważ, bo* itp.

Pomiędzy wyjaśnieniami i argumentami istnieje jednak istotna różnica. Stanowi ją cel, w jakim dane rozumowanie jest przeprowadzane. Celem argumentu jest przekonanie kogoś do pewnego stwierdzenia, natomiast w przypadku wyjaśnienia bywa nim zwykle podanie przyczyny zaistnienia danego stanu rzeczy. W związku z tym, istotnym kryterium, pozwalającym na stwierdzenie, czy rozumowanie stanowi wyjaśnienie, czy też argument, jest stopień, w jakim jego główna teza była uznawana przed jego rozpoczęciem. Jeśli dla osoby przeprowadzającej wnioskowanie (lub dla tej, której jest ono przedstawione) teza ta jest z jakichś powodów wątpliwa (niepewna, sporna, kontrowersyjna itp.), a pozostałe wykorzystane w rozumowaniu zdania mają za zadanie wzmocnić siłę, z jaką jest ona uznawana, oznacza to, że mamy do czynienia z argumentem. Jeśli natomiast główna teza rozumowania jest oczywista (nikt nie próbuje podawać jej w wątpliwość), a pozostałe zdania stanowią wytłumaczenie, dlaczego jest właśnie tak, jak ona głosi (na przykład, podając przyczynę opisanego w niej stanu rzeczy), to dane rozumowanie należy uznać za wyjaśnienie.

I tak, na przykład rozumowanie: *Jan spóźnił się, bo nie zadzwonił mu budzik*, jest wyjaśnieniem. Jeżeli bowiem Jan faktycznie się spóźnił, to jest to dla wszystkich zainteresowanych raczej oczywiste i nikogo nie trzeba o tym przekonywać. Przedstawione rozumowanie podaje natomiast przyczynę spóźnienia, wyjaśnia, dlaczego do niego doszło. Z kolei wypowiedź: *Karolina musi być obrażona na Adama, skoro nie odpowiada na jego pozdrowienia i wychodzi z pokoju, gdy tylko on się tam pojawia*, powinniśmy uznać za argument. Jej nadawca bowiem próbuje nas przekonać, że Karolina jest obrażona na Adama, nie wyjaśniając jednak, dlaczego tak się stało.

Granica pomiędzy argumentami i wyjaśnieniami nie jest do końca ostra. Istnieje na pewno wiele rozumowań, które trudno w sposób niebudzący wątpliwości zaliczyć do jednej z tych grup. Są i takie, któ-

re pełnią jednocześnie obie funkcje — można próbować kogoś przekonać do danej tezy i zarazem wyjaśniać, dlaczego jest tak, jak ona głosi. Gdy nauczyciel po raz pierwszy przedstawia uczniom pewne twierdzenie, na przykład o tym, że suma kątów trójkąta równa się 180 stopni, i przeprowadza jego dowód, to przytoczone przez niego rozumowanie ma jednocześnie za zadanie przekonać uczniów co do prawdziwości prezentowanej tezy (że suma kątów trójkąta równa się 180 stopni), jak i wytłumaczyć, dlaczego tak właśnie jest. Z podobną sytuacją spotykamy się w rozumowaniu: *Woda stanowi doskonały przewodnik prądu. Jeśli więc chcesz uniknąć porażenia, nie dotykaj mokrymi rękami urządzeń elektrycznych*. Kiedy takie rozumowanie przedstawiamy dziecku, wtedy jednocześnie przekonujemy je, aby nie dotykało mokrymi rękami urządzeń elektrycznych (argument), jak i wyjaśniamy, dlaczego takie działanie może być niebezpieczne.

Istnieją wreszcie rozumowania, które w jednych kontekstach mogą służyć jako argumenty, a w innych jako wyjaśnienia¹⁵. Przykładowo, wypowiedź *Jan bał się przyznać do winy i dlatego skłamał* może być uznana za wyjaśnienie w sytuacji, gdy wcześniej odkryto, że Jan skłamał i teraz próbuje się podać powód jego postępowania, natomiast w innym kontekście — gdy to, czy Jan skłamał, czy też nie, jest dopiero rozważane, stanowić może argument mający kogoś przekonać o tym, że Jan celowo nie powiedział prawdy.

Z powodu wskazanych tu trudności w jednoznacznym oddzielaniu wyjaśnień od argumentów, ich rozróżnianie może wydawać się niecelowe. Na takim stanowisku stoi na przykład S.N. Thomas, który stwierdza, iż podawane w jego podręczniku metody analizy i oceny rozumowań stosują się w równym stopniu do wyjaśnień, jak i argumentów¹⁶. Z tezą Thomasa skutecznie, jak się wydaje, polemizuje jednak T. Govier¹⁷. Zdaniem tej autorki, odróżnienie wyjaśnień od argumentów jest faktycznie trudne, a niektóre wypowiedzi mogą pełnić obie te funkcje jednocześnie. Ta ostatnia cecha jednakże nie tylko nie zwalnia nas z obowiązku zbadania, z jakim typem rozumowania mamy do czynienia w danym przypadku, ale czyni to wręcz koniecznym. Jest tak z jednego bardzo istotnego powodu: otóż to, czy dany wywód uznamy za wyjaśnienie, czy też za argument, może się okazać kluczowe dla oceny jego jakości. Dokładnie bowiem to samo rozumowanie może zostać ocenione jako słabe, gdy zaliczymy je do jednej ka-

¹⁵ K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 12—13.

¹⁶ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 13—17.

¹⁷ T. Govier: *Problems in Argument Analysis and Evaluation*. Dordrecht 1987, chapter 8: *Reasons Why Arguments and Explanations Are Different*.

tegorii, a mocne (przekonujące), gdy uznamy je za reprezentanta drugiej grupy.

Rozważmy na przykład następującą wypowiedź: *Zenon zasiada w zarządzie firmy produkującej telefony komórkowe i dlatego przemilcza fakty o szkodliwym wpływie tych urządzeń na zdrowie człowieka*. Takie rozumowanie może być uznane za argument w jednym kontekście, a za wyjaśnienie — w innym. Gdyby na przykład wcześniej wykazano, że Zenon faktycznie przemilczał jakieś znane mu fakty o szkodliwym wpływie telefonów komórkowych na zdrowie człowieka, to przytoczone rozumowanie należałoby uznać za wyjaśnienie. Gdyby jednak to, czy Zenon zataja jakieś wyniki badań, czy też nie, było dopiero przedmiotem dyskusji, mielibyśmy w takiej sytuacji do czynienia z argumentem na rzecz tezy, że Zenon jednak coś ukrywa.

Spróbujmy teraz, nie wchodząc zbyt w szczegóły i posługując się raczej intuicyjnym wyczuciem poprawności niż wyrafinowanymi narzędziami logicznymi, oszacować siłę analizowanego rozumowania w każdej z wymienionych sytuacji. Załóżmy najpierw, że jest to argument. W takiej sytuacji mielibyśmy raczej przyznać, że jego konkluzja jest uzasadniona w dość słabym stopniu. Przyjęcie, iż ktoś popełnia nieuczciwy czyn, tylko na podstawie tego, że mógłby mieć on w tym jakiś interes, jest na pewno znacznym nadużyciem. Aby teza o przemilczaniu przez Zenona pewnych niewygodnych dla niego faktów była wspierana w sposób co najmniej zadowalający, mielibyśmy mieć jakieś dodatkowe przesłanki na rzecz tego, iż Zenon nie jest człowiekiem uczciwym, a przede wszystkim — że jakiegokolwiek dowody na szkodliwość wpływu telefonów komórkowych na zdrowie w ogóle istnieją. Dopóki przesłanek takich w argumencie nie mamy, jego konkluzję powinniśmy uznać raczej za pomówienie niż uzasadniony wniosek.

Założmy teraz, że rozważane rozumowanie zostało przeprowadzone w kontekście, w którym należałoby uznać je za wyjaśnienie. Gdyby skądinąd było wiadomo, że Zenon przemilczał jakieś niewygodne dla niego informacje, to fakt, że miał w tym istotny interes, stanowiłby bardzo dobre (być może nawet najlepsze) wyjaśnienie takiego stanu rzeczy. Potraktowane jako wyjaśnienie, rozumowanie nasze zyskuje znacznie na sile; na pewno należy ocenić je wyżej od identycznie wyglądającego argumentu.

Podobna sytuacja występuje w pewnych rozumowaniach, w których korzystamy z danych statystycznych. Wiemy na przykład, że ryzyko zachorowania na białaczkę przy narażeniu na określoną dawkę pewnego rodzaju promieniowania wynosi około 5%. W takim przypadku stwierdzenie, iż człowiek zachoruje na białaczkę, ponieważ

otrzymał taką dawkę promieniowania, jest dość słabym argumentem. Tymczasem, jeśli ktoś faktycznie zachorował na białaczkę, to fakt, że wcześniej został napromieniowany, stanowi dobre i wiarygodne wytłumaczenie tego nieszczęścia¹⁸.

Wypracowane w logice nieformalnej metody oceny wnioskowań odnoszą się przede wszystkim do argumentów, czyli rozumowań, których celem jest przekonanie kogoś do tezy wyrażonej w konkluzji. Dlatego też od tego miejsca nasze rozważania będą dotyczyły tylko argumentów.

Struktura argumentu

Z punktu widzenia logiki nieformalnej istotną rolę w ocenie argumentu odgrywa jego struktura. Strukturę tę przedstawić można w postaci prostego diagramu ukazującego sposób, w jaki połączone są z sobą przesłanki oraz konkluzja. Za prekursora tego typu diagramów uważany jest M.C. Beardsley, którego koncepcję następnie rozwinął i rozpropagował S.N. Thomas.

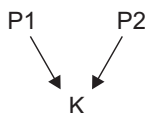
Gdy w argumencie mamy dwie przesłanki, to mogą one wspierać konkluzję na trzy różne sposoby:

1. Wsparcie niezależne.

Przesłanki mogą zawierać oddzielne, niezwiązane z sobą racje, mające za zadanie skłonić odbiorcę argumentu do przyjęcia jego konkluzji. Każda z przesłanek może podawać inne, zupełnie niezależne od drugiej uzasadnienie wniosku. Cechę charakterystyczną dla tego typu argumentu stanowi połączenie przesłanek zwrotami typu: *ponadto, co więcej, poza tym* itp. Za przykład niech posłuży tu następująca wypowiedź: *Palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane* (konkluzja). *Nie można narażać osób niepalących na wdychanie dymu* (przesłanka 1). *Poza tym widok palących wszędzie dorosłych ma negatywny wpływ na młodzież, która też chce spróbować, jak smakuje papieros* (przesłanka 2).

Schematycznie argument, w którym przesłanki wspierają konkluzję niezależnie od siebie, przedstawimy następująco:

¹⁸ Ibidem.

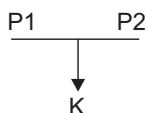


W literaturze anglojęzycznej taki rodzaj rozumowania nazywany jest *convergent reasoning* („rozumowanie zbieżne”) ¹⁹.

2. Wsparcie łączne.

Przesłanki argumentu mogą być również z sobą ściśle powiązane, stanowiąc nierozdzielalną całość. Sytuację taką poznajemy po tym, że gdyby jedną z przesłanek rozważać w izolacji od drugiej, to nie byłaby ona relewantna do konkluzji. Dopiero rozpatrzenie obu przesłanek uwidacznia, że mogą one dostarczyć konkluzji dobrego wsparcia. Za przykład może tu posłużyć następujące rozumowanie: *Biegli jednoznacznie stwierdzili, że ciosy nożem zadała ofierze osoba leworęczna (P1). Radosław S. nie jest mańkutem (P2), a więc to nie on dokonał tej zbrodni (K).*

Schematycznie łączne wsparcie konkluzji przez przesłanki przedstawiamy następująco:



W literaturze przedstawiony rodzaj rozumowania nazywany jest *linked reasoning* („rozumowanie zespolone”) ²⁰.

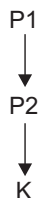
3. Wsparcie szeregowo.

Przesłanki argumentu mogą być z sobą powiązane również w sposób inny, niż opisany w poprzednim punkcie. Może być tak, że jedna z nich udziela wsparcia drugiej (tworząc tak zwany podargument), a dopiero ta ostatnia stanowi bezpośrednie wsparcie konkluzji. Zilustrujmy to następującym przykładem: *Skoro Jurka stać na drogie wakacje na Hawajach (P1), to widać, że nie ma on problemów finansowych (P2). Nie będzie miał więc chyba nic przeciw temu, jeśli oddam mu dług dopiero w przyszłym miesiącu (K).* W przytoczonym przykładzie fakt, że Jurka stać na wakacje na Hawajach (P1), posłużył do wyciągnięcia wniosku, że Jurek nie ma problemów finansowych (P2). Dopiero ta ostatnia przesłanka prowadzi do właściwej konkluzji argumentu. P2 (nazywana również konkluzją pośrednią) pełni jednocześnie funkcję konkluzji wypływającej z P1, jak i przesłanki pro-

¹⁹ T. Hołówa: *Błędy, spory...*, s. 69.

²⁰ Ibidem.

wadzącej do K. Strukturę analizowanego obecnie argumentu przedstawiamy następująco:



Tego rodzaju rozumowanie określane bywa w literaturze mianem rozumowania szeregowego (*serial reasoning*)²¹.

Opisaliśmy sposoby, w jakie przesłanki mogą wspierać konkluzję w argumencie z dwiema przesłankami. Każdy typ wsparcia może, oczywiście, wystąpić również przy większej ilości przesłanek. Możliwe są też argumenty mieszane, gdy na przykład jedne przesłanki wspierają konkluzję łącznie, inne oddzielnie, a jeszcze inne tworzą podargument.

Struktura argumentu ma wpływ na sposób jego analizy i oceny. Różnica pomiędzy argumentami, w których konkluzja wspierana jest w sposób łączny i oddzielny, ujawnia się szczególnie w sytuacji, gdy jedna z przesłanek rozumowania zostanie zakwestionowana lub po prostu okaże się fałszywa. Jeśli stanie się tak w przypadku argumentu, w którym każda przesłanka stanowi samodzielne uzasadnienie wniosku, spowoduje to wprowadzić pewne osłabienie siły argumentu, ale go nie unicestwi. Pozostałe bowiem przesłanki będą w dalszym ciągu stanowiły wsparcie dla konkluzji. Inaczej sytuacja będzie się przedstawiać w przypadku argumentu ze wsparciem typu łącznego. Tutaj odrzucenie jednej z przesłanek obali w zasadzie cały argument. Ponieważ przy takim rodzaju wsparcia przesłanki potrzebują się nawzajem, to usunięcie jednej z nich sprawia, że pozostałe tracą moc uzasadniającą. Opisane zjawisko można zaobserwować na przykładzie argumentów przytoczonych wyżej jako ilustracja dla różnych rodzajów wsparcia. Argument, w którym konkluzja wspierana była niezależnie, brzmi sensownie, nawet gdy jedna z jego przesłanek zostanie wyeliminowana: *Nie można narażać osób niepalących na wdychanie dymu (P). Zatem palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane (K)*; lub: *Widok palących wszędzie dorosłych ma negatywny wpływ na młodzież, która też chce spróbować, jak sma-*

²¹ Polskie nazewnictwo omawianych typów rozumowań nie jest jednolite. Na przykład M. Tokarz określa jako „szeregowo” argumenty, w których przesłanki wspierają konkluzję łącznie. Zob. M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 136–137.

kuje papieros (P). Zatem palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane (K). Inaczej jest w przypadku argumentu z przesłankami uzasadniającymi konkluzję łącznie. Tutaj usunięcie jednej z nich sprawia, że nie bardzo wiadomo, dlaczego ta, która pozostała, miałaby w ogóle wspierać konkluzję: *Biegli jednoznacznie stwierdzili, że ciosy nożem zadała ofierze osoba leworęczna (P). A więc to nie Radosław S. dokonał tej zbrodni (K); lub: Radosław S. nie jest mańkutem (P). A więc to nie on dokonał zbrodni (K).*

Argumenty, w których przesłanki wspierają konkluzję w sposób niezależny, charakteryzują się jeszcze jedną ciekawą właściwością. Nawet jeśli każda z przesłanek sama w sobie uzasadnia konkluzję tylko w bardzo niewielkim stopniu, to jednak cały argument może okazać się mocny (przekonujący), jeśli tylko przesłanek tych jest dostatecznie dużo. Spójrzmy na następujące rozumowanie: *Henryk jest przystojny. Henryk dobrze zarabia. Henryk lubi dzieci. Henryk nie pali i nie nadużywa alkoholu. Henryk jest człowiekiem uczciwym. Henryk jest domatorem. Henryk lubi i potrafi wykonywać drobne prace domowe. Henryk ciągle powtarza, jak bardzo mu zależy na naszej córce. A zatem Henryk jest dobrym kandydatem na męża dla naszej Ani.* Choć każda z przesłanek wzięta z osobna jakoś wspiera konkluzję, to jednak nie jest to stopień uzasadniania, który moglibyśmy określić jako silny, czy nawet średni. Pomimo to cały argument wydaje się dość mocny; siła przesłanek skumulowała się, dając w efekcie dobre uzasadnienie wniosku.

Zjawisko niejako przeciwne do właśnie opisanego możemy zaobserwować w argumentach szeregowych, czyli takich, w których występują konkluzje pośrednie, stanowiące przesłanki dla kolejnych wniosków. W przypadku rozumowań mających postać łańcucha: *A, zatem B, skoro B, to C, skoro C, to D* itd., może się okazać, iż cały argument będzie dość słaby mimo dobrego uzasadnienia każdego z ogniw. Każdy bowiem krok takiego rozumowania osłabia zwykle w pewnym stopniu wiarygodność kolejnego zdania, przez co ostateczna konkluzja argumentu może się okazać uzasadniana za pomocą bardzo wątpliwej przesłanki²².

²² Ibidem, s. 146.

Typ argumentu

Podział argumentów ze względu na rodzaj wspierania konkluzji przez przesłanki nie jest jedynym, jaki możemy wziąć pod uwagę, gdy dokonujemy ich analizy. Zdaniem logików nieformalnych, w wielu przypadkach to nie tylko struktura, ale przede wszystkim treść argumentu ma decydujący wpływ na sposób jego oceny. Na zupełnie inne rzeczy musimy zwrócić uwagę, gdy zajmujemy się na przykład argumentem, w którym podstawę wyciągnięcia konkluzji stanowi pewne podobieństwo lub porównanie (tak zwany argument z analogii), a na inne w przypadku argumentu, w którym dla wykazania swojej racji wspieramy się jakimś autorytetem (*argumentum ad verecundiam*). Inaczej badamy zasadność *ad hominem*, a inaczej — tak zwanych argumentów równi pochyłej. Co innego będzie ważne dla oceny argumentów, w których nadawca odwołuje się do litości (*argumentum ad misericordiam*), a co innego dla takich, w których posuwa się do jakiejś groźby (*ad baculum*).

Wymienione przed momentem terminy: *ad verecundiam*, *ad hominem*, *ad misericordiam*, *ad baculum* i im podobne, używane bywają często na określenie typowych błędów w argumentacji. Nazywane w ten sposób rozumowania traktowane są jako sofizmaty (*fallacies*) — argumenty, które mogą sprawiać wrażenie poprawnych, choć takimi nie są²³. Z takim poglądem nie zgadza się jednak większość badaczy z kręgu logiki nieformalnej. Zauważają oni, iż argumenty kryjące się pod wymienionymi wcześniej terminami wcale nie muszą być z gruntu złe. Mianem *ad verecundiam*, *ad hominem* czy *ad baculum* określają oni nie błędy w argumentacji, lecz swego rodzaju schematy argumentacyjne, które w odpowiednich kontekstach mogą reprezentować rozumowania jak najbardziej prawomocne. To, czy konkretny argument powinniśmy uznać za dobry lub zły, zależy od wielu zmiennej okoliczności i czynników, które należy dopiero zbadać²⁴.

Rozpoznanie schematu, na którym dany argument się opiera, jest istotne, ponieważ każdy taki schemat rządzi się swoimi prawami. Gdy zaliczymy zatem argument do danej grupy, dowiadujemy się, co musimy przede wszystkim sprawdzić, na co zwrócić szczególną uwa-

²³ Jest to jedna z najczęściej podawanych definicji *fallacy*. Zob. np. ibidem, s. 126 lub I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic*. New Jersey 2005, s. 125.

²⁴ Zob. W. Ulrich: *In Defense of the Fallacy*. In: *Reading in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hample, P.J. Benoit. Berlin, New York 1992, s. 337—356.

gę, aby móc ocenić jego zasadność. Można powiedzieć, że poszczególne schematy argumentacyjne nie stanowią błędu same w sobie, ale pokazują, gdzie w danym przypadku błąd może wystąpić, gdzie tkwić może ewentualna słabość argumentu. W związku z tym, dla każdego schematu należy opracować szczegółowe „krytyczne pytania”, które powinny pomóc we właściwej ocenie konkretnego argumentu.

Weźmy dla przykładu argument *ad verecundiam*, określany często jako niewłaściwe, czy też błędne powołanie się na autorytet. John Locke, który wprowadził określenie *argumentum ad verecundiam*, nazwał tym terminem argument, w którym powołujemy się na „zdanie ludzi, którzy pozyskali rozgłos dzięki swym zdolnościom, uczoności, wybitnemu stanowisku, piastowanej władzy albo jakimś innym okolicznościom i których imię opinia ogółu otacza nimbem pewnego autorytetu”²⁵. „Błędności” *ad verecundiam* upatruje się głównie w tym, że stanowi on próbę pozyskania akceptacji jakiegoś poglądu nie za pomocą merytorycznego uzasadnienia, ale przez onieśmielenie przeciwnika w dyskusji magią autorytetu, który pogląd ten głosi lub podziela i któremu trudno się sprzeciwić.

Schemat argumentu odwołującego się do autorytetu przedstawić możemy następująco:

Osoba X twierdzi, że p.

Osoba X jest autorytetem (przesłanka często domyślna).

Zatem: p.

Nietrudno zauważyć, że oparty na takim schemacie argument może być jak najbardziej zasadny. Zawarte w nim rozumowanie nie jest wprawdzie dedukcyjne, jednakże trudno je z tego powodu od razu odrzucić jako błędne. Nie ulega wątpliwości, iż w wielu przypadkach, szczególnie jeśli argument dotyczy dziedziny, która wymaga specjalistycznej wiedzy, akceptacja jakiejś tezy na podstawie tego, że głosi ją ekspert z tej dziedziny, jest działaniem ze wszech miar racjonalnym.

Poleganie na autorytetach w każdej sytuacji lub dawanie im bezgranicznej wiary mogą się jednak czasem okazać zgubne. Ekspert może się mylić lub też jego opinię może w jakiś sposób wypaczyć osoba ją przytaczająca, tak aby lepiej pasowała do bronionej przez nią tezy. Spotkać możemy też czasem pseudoekspertów, tylko udających znawców jakiegoś tematu. Zanim więc zdecydujemy, czy odwołanie się

²⁵ Zob. K. S z y m a n e k: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa 2001, s. 61.

do autorytetu jest zasadne i czy w związku z tym racjonalne jest przyjęcie zawartej w konkluzji argumentu tezy, powinniśmy odpowiedzieć na następujące pytania²⁶:

1. Czy osoba (osoby), na której opinie powołuje się argumentujący, jest ekspertem w dziedzinie, do której należy rozpatrywany pogląd?
2. Czy ekspert jest obiektywny? Czy nie ma podejrzeń, że jest on przekupiony, szantażowany, działa pod wpływem silnych emocji itp.?
3. Czy inni eksperci zgadzają się z przytoczoną opinią?
4. Czy wypowiedź eksperta argumentujący dobrze zrozumiał, poprawnie przytoczył, starannie zinterpretował?
5. Czy jest dostatecznie jasno sprecyzowane, czyje twierdzenia się przytacza?

Jeżeli na postawione pytania odpowiedź brzmi „tak”, to argument powinniśmy przyjąć jako poprawny. Wyrażenie zgody na zawartą w konkluzji tezę jest w takim przypadku działaniem na pewno racjonalnym. Za błąd *ad verecundiam* możemy uznać dopiero takie odwołanie do autorytetu, które odbywa się z naruszeniem którejs z zasad zawartych w przytoczonych pytaniach²⁷.

Innego podejścia wymaga analiza *ad hominem* — argumentów stanowiących swego rodzaju przeciwieństwo odwołania się do autorytetu. W argumentach tego typu pewne twierdzenie podaje się w wątpliwość na podstawie tego, że głosi je osoba z jakichś względów niewiarygodna, na przykład: *Posel Iksiński twierdzi, że proponowana ustawa przyniesie budżetowi znaczne straty. Ale co też ten człowiek może wiedzieć o ekonomii! Przecież on nawet nie ma matury!; czy też: Wiem, dlaczego tak wszystkim opowiadasz o rzekomej szkodliwości związków zawartych w wodzie z kranu! Nieźle zarabiasz na sprzedaży filtrów do wody...*

Istnieje kilka odmian *ad hominem*, jednakże wszystkie one opierają się na ogólnym schemacie:

*Osoba X twierdzi (uważa, itp.), że p.
X ma pewne (negatywne) cechy C.*

Zatem: nie należy wierzyć X, że p.

Wymienione w drugiej przesłance cechy mogą dotyczyć na przykład wad charakteru, braku wykształcenia bądź inteligencji (mówimy

²⁶ Poniższe pytania stanowią niewielką modyfikację pytań zamieszczonych w K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 68—70.

²⁷ Ibidem, s. 70.

wtedy o tak zwanym bezpośrednim ataku personalnym bądź o „obraźliwym” *ad hominem*), braku obiektywizmu spowodowanego czerpaniem korzyści z przyjmowania takiego, a nie innego stanowiska (jest to tak zwane „zatrucie studni”), czy też zachowania niezgodnego z głoszonym poglądem²⁸.

Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, *ad hominem* nie zawsze musi stanowić nieuczciwy chwyt erystyczny, polegający na merytorycznie nieuzasadnionym ataku na osobę głoszącą jakiś pogląd zamiast merytorycznej dyskusji z tym poglądem. Choć faktycznie, w wielu przypadkach jest to argument raczej słaby, to jednak można wskazać sytuacje, w których jego użycie jest jak najbardziej zasadne. Dokonując analizy *ad hominem*, powinniśmy zwrócić uwagę na przynajmniej dwie sprawy²⁹:

1. Czy za pomocą *ad hominem* atakowane jest pojedyncze twierdzenie, czy też całe rozumowanie?

Na pewno trudno uznać za zasadny atak, wymierzony w cały argument na rzecz pewnej tezy, tylko na podstawie tego, że osoba argument ten przytaczająca ma jakieś negatywne cechy — nie ma na przykład odpowiedniego wykształcenia, czy też czerpie korzyści z przyjmowanego stanowiska. To, kim jest osoba przeprowadzająca jakiś dowód, nie powinno mieć żadnego wpływu na ocenę przedstawianego przez nią rozumowania. Rozumowanie powinno się bronić (lub nie) samo przez się. Jego wartość zależy od tego, jak dobrze przesłanki uzasadniają konkluzję, a nie od tego, kto je przeprowadza. Jeśli zatem pewien poseł przedstawia wiarygodne przesłanki na poparcie tezy, że dana ustawa przyniesie budżetowi straty, to fakt, że poseł ten nie ma odpowiedniego wykształcenia, nie powinien mieć znaczenia dla oceny jego argumentu. Podobnie fakt, że akwizytor czerpie korzyści ze sprzedaży filtrów, nie powinien powodować odrzucenia jego argumentu na rzecz tezy o szkodliwości wody z kranu, jeżeli tylko wspiera on ją za pomocą mocnych przesłanek.

Sprawy wyglądają inaczej, gdy *ad hominem* wymierzony jest nie w całe rozumowanie, lecz w niepoparte niczym pojedyncze twierdzenie. Gdyby poseł lub akwizytor jedynie wygłosili opinie, iż ustawa spowoduje straty lub że woda z kranu jest szkodliwa, nie wspierając ich żadnymi przesłankami, wówczas zaatakowanie ich też za pomocą *ad hominem* uznać moglibyśmy za uzasadnione. W takich bowiem sytuacjach jedynymi gwarantami prawdziwości głoszonych twierdzeń

²⁸ Zob. K.A. Wieczorek: *Argumenty „ad hominem”. Ich rodzaje oraz sposoby oceny*. W: „Folia Philosophica”. T. 24. Red. P. Ł a c i a k. Katowice 2006, s. 189—210.

²⁹ Ibidem.

byłyby osoby je przytaczające. Wątpliwości co do kwalifikacji lub uczciwości tych osób mogłyby zatem stanowić dobre przesłanki uznania ich opinii za przynajmniej podejrżane. Podobnie, za całkowicie zasadny można uznać na przykład taki atak na wiarygodność świadka w sądzie: *Świadek zeznał, że widział oskarżonego ubranego w czerwoną kurtkę i uciekającego z miejsca zbrodni. Jak pokazują jednak badania — świadek jest daltonistą! Jego zeznania nie mogą być zatem wiarygodne.*

2. Jak sformułowana jest konkluzja argumentu?

Duży wpływ na to, czy argument *ad hominem* zostanie uznany za zasadny, może mieć sformułowanie jego konkluzji: czy mówi ona, że dana teza jest na pewno fałszywa, czy też tylko wysuwa wobec niej pewne wątpliwości. Jeżeli za błąd należałoby w większości przypadków uznać konkluzje stwierdzające kategorycznie, iż *teza p jest na pewno fałszywa*, to jednak często uprawnione mogą być wnioski sformułowane na przykład: *nie ma pewności co do p, pogląd p jest wątpliwy, nie można do końca wierzyć, że p*, itp.

Zupełnie inaczej niż w przypadku argumentów odwołujących się do autorytetu oraz *ad hominem* wygląda analiza i ocena tak zwanych argumentów z analogii. W argumentach tych stwierdza się pewne podobieństwo między dwoma szeroko rozumianymi obiektami (rzeczami, zdarzeniami, zjawiskami itp.) i na tej podstawie orzeka się o kolejnym łączącym je podobieństwie. Argumenty tego typu przebiegają zatem według następującego schematu:

A i B są podobne.

A ma cechę C.

Zatem: B ma cechę C.

Oto dwa przykłady argumentów odwołujących się do analogii:

Skoro szczepionka zadziałała na szczurach, których system immunologiczny jest bardzo podobny do naszego, to będzie ona skuteczna również dla ludzi.

Skoro nazywamy terrorystą ben Ladena z tego powodu, że kierowana przez niego organizacja swymi zamachami uśmierciła wielu niewinnych ludzi, to miano terrorysty należy nadać także prezydentowi Bushowi. Przecież wydając rozkaz ataku na Afganistan, Bush spowodował śmierć setek, jeśli nie tysięcy niewinnych ofiar.

W pierwszym argumencie stwierdza się pewne podobieństwo ludzi i szczurów (podobne systemy immunologiczne), a następnie na podstawie tego, że szczepionka zadziałała na jeden z tych organizmów,

orzeka się, iż powinna zadziałać i na drugi. W kolejnym argumencie stwierdzone jest podobieństwo prezydenta Busha oraz ben Ladena (obaj spowodowali śmierć niewinnych osób); skoro więc uznaje się za terrorystę jednego z nich, to, jak stwierdza konkluzja, powinno się w ten sam sposób potraktować również drugiego.

Próżno by wśród argumentów z analogii szukać takich, które byłyby dedukcyjnie poprawne. Jednakże w ich gronie również znaleźć można takie, których konkluzja uzasadniona jest w stopniu przynajmniej wysokim. Oceniając tego typu argumenty, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na podobieństwo porównywanych obiektów. Przede wszystkim powinniśmy zapytać:

1. Czy podobieństwo porównywanych obiektów dotyczy spraw istotnych (w danym kontekście)?

2. Czy między porównywanymi rzeczami nie ma ważnych różnic?

Załóżmy na przykład, że stwierdzamy podobieństwo między dwoma przedmiotami i następnie na podstawie tego, że jeden z nich tonie w wodzie, wyciągamy wniosek, iż tonął będzie również drugi. W takim przypadku istotną cechą, uprawniającą nas do wyciągnięcia tej konkluzji, będzie materiał, z jakiego wykonane są przedmioty, a nie na przykład ich kolor. Może się jednak okazać, iż mimo wykonania ich z tego samego tworzywa jeden obiekt faktycznie tonie, a drugi nie. Odpowiedzialna za to może być różnica w ich budowie — drugi z przedmiotów może być bryłą wydrążoną w środku i wypełnioną powietrzem.

Dodatkowo w odniesieniu do argumentu z analogii możemy zapytać:

3. Czy obiekt A faktycznie ma cechę C?

Gdyby się okazało, iż fałszywa jest przesłanka stwierdzająca posiadanie przez jeden z obiektów cechy, którą następnie orzekamy w konkluzji o drugim z nich, cały argument straciłby, oczywiście, rację bytu. Sytuacja taka jednak w praktyce zdarza się rzadko. Jeśli w argumencie z analogii tkwi jakaś skaza, to szukać jej należy zwykle w niewystarczającym podobieństwie między porównywanymi obiektami.

Zaprezentowane analizy argumentów z analogii, z autorytetu i *ad hominem* nie roszczą sobie prawa do pełni. Przykłady te miały jedynie pokazać, jak odmiennego podejścia wymagają różne rodzaje argumentów — na jak różnorodne sprawy należy zwrócić uwagę w trakcie oceny ich zasadności. Schematów argumentacyjnych, takich jak trzy przytoczone, istnieje, oczywiście, o wiele więcej. Na przykład Walton w pracy *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*

wymienia i omawia ich ponad dwadzieścia, a i to zapewne nie wyczerpuje ich liczby. Wszystkie one reprezentują argumenty, które nie będąc dedukcyjne, mogą być jednak z różnych powodów lepsze lub gorsze. Aby właściwie ocenić ich wartość, konieczna jest jednak dobra znajomość danego schematu, a przede wszystkim charakterystycznych błędów, na jakie może być narażony oparty na nim argument.

Zakończenie

Głównym celem niniejszego artykułu było pokazanie, że rozumowania można badać również w inny sposób niż ten, jaki proponuje tradycyjna logika formalna. Gdy odrzucimy dogmat, iż jedynym kryterium poprawności wnioskowania jest wynikanie logiczne konkluzji z przesłanek, otwierają się przed nami nowe możliwości. Możemy wtedy zwrócić uwagę na takie aspekty rozumowań, które z punktu widzenia deduktywizmu są niemożliwe do uchwycenia lub nieistotne.

Wypracowanym przez logikę nieformalną metodom można wiele zarzucić. Na pewno brakuje im ścisłości i jednoznaczności, jakie charakteryzują procedury stosowane w logice formalnej. W nieformalnych analizach często musimy posługiwać się w większym stopniu intuicją niż ścisłymi regułami; zdaniem jednego z największych autoritetów w tej dziedzinie — Trudy Govier, badanie poprawności rozumowania z perspektywy *informal logic* przypomina bardziej sztukę niż ścisłą naukę³⁰. Również otrzymane w ten sposób wyniki nie są zwykle absolutnie pewne — rzadko się zdarza, aby nie można ich było w jakiś sposób zakwestionować lub podważyć. Jest to jednak cena, jaką płacimy za użyteczność. Zakres stosowania logiki nieformalnej jest bowiem znacznie szerszy niż sylogistyki, rachunku zdań czy rachunku predykatów. Można zaryzykować twierdzenie, że dopiero po wzbogaceniu logiki o nurt nieformalny staje się ona w pełni nauką o badaniu rzeczywistych rozumowań.

³⁰ T. Govier: *Problems in Argument...*, s. 203.

Krzysztof A. Wieczorek

Informal methods of testing the reasonings

S u m m a r y

The aim of the paper is to point that the reasonings may be tested with the methods different from those proposed by formal logic. Scholars involved in the late the XXth-century current of “informal logic” refuse to make the logical entailment of the conclusion from the given premises of the only criteria of the correctness of the reasoning. Instead of this, they propose to take into consideration some other characteristics of reasonings, which traditional logic treats as unimportant or elusive.

Krzysztof A. Wieczorek

Informelle Untersuchungsmethoden von Überlegungen

Z u s a m m e n f a s s u n g

In seinem Artikel möchte der Verfasser aufweisen, dass es möglich ist, die Überlegungen mit Hilfe anderer Methoden als die durch die traditionelle formale Logik entwickelten zu untersuchen. Die Vertreter der in der zweiten Hälfte des XX.Jhs entstandenen Strömung der sog. informellen Logik lehnen es ab, dass das wichtigste Kriterium für eine richtige Überlegung eine logische Schlussfolgerung aus bestimmten Voraussetzungen sei. Stattdessen deuten sie auf mehrere andere Eigenschaften der Überlegungen hin, welche traditionell gesehen unwichtig oder nicht erfassbar sind.